Nr. 75. Kraków, Piątek 2 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października z. r. znacznie powiększony, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Od Redakcyi.

W bieżącym kwartale rozpoczniemy w II feletonie druk sensacyjnej powieści Hamlina-Garlanda, osnutej na tle stosunków społecznych w Stanach Zjednoczonych, p. t.:

Trzecia Izba.

Kraków, 1 kwietnia.

Socyaliści i Stojałowszczycy powinni być wdzięczni rządowi krajowemu i naszym ultrasom politycznym: zgotowali im oni zwycięstwo, które wysunęło ich w nowym parlamencie na pierwszy plan opozycyi. Bo nie ma co mówić: na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej opozycyoniści galicyjscy walczyli o zbyt słuszną sprawę, aby ją przegrać byli mogli.

Bez względu na to, jaki tam już jest ten parlament austryacki, to jedno przyznać mu trzeba, **że nie było wypadku, aby wydał sądom posła oskarżonego o przestępstwo, czy zbrodnię, których podkładem był motyw polityczny.** Tem mniej przypuszczać można było, aby nie upomniał się o wydanie posła, więzionego przed wyrokiem, a po wydaniu aktu oskarżenia.

Mogły zachodzić wątpliwości tylko co do strony formalnej, co do rozstrzygnięcia kwestyi, czy Izba może, wbrew § 3 swego regulaminu, przed wybraniem wydziałów do sprawdzenia aktów wyborczych i przed ukonstytuowaniem się, obradować nad wnioskiem nagłym? Wątpliwości te jednak ustąpić były powinny wobec istoty i ducha parlamentaryzmu. Ciało ustawodawcze, mające zapewnioną osobistą wolność swoich członków i swobodę obrad, nie może być przecież wiązane formalnościami, gdy one stoją w sprzeczności z pojęciem tej wolności i swobody. A więc albo parlament, jako takie ciało, ma prawo zażądać natychmiastowego wypuszczenia uwięzionego posła, albo prawa tego nie posiada, — inna alternatywa nie jest tutaj przypuszczalna. Gdyby parlament prawa tego nie miał, musiałby się czemprędzej o nie upomnieć. Bo gdy dziś rząd w ręku tego, jutro w ręku innego spocząć może stronnictwa, to łatwo staćby się mogło, że pozamykanoby w więzieniach najwybitniejszych przywódców politycznych w czasie wyborów, a parlament obradowałby bez ich udziału; jednem słowem parlament byłby na łasce rządu, który wyrokowałby każdej chwili o jego składzie i większości. A skoro parlament ma prawo stanowczej decyzyi w sprawach osobistej wolności swoich członków, to tej ingerencyi jego, raz mu przyznanej, żaden paragraf regulaminu obrad naruszać nie może, bo, w razie przeciwnym, albo ten paragraf byłby zbyteczny, albo ingerencya parlamentu w sprawach wolności osobistej posłów byłaby czysto fikcyjną.

Rząd konstytucyjny w Austryi powinien to był zrozumieć i, nie czekając, aż się parlament o swoje prawa upomni, spełnić je przedtem. Minister Gleispach okazał się prawdziwie austryackim biurokratą, gdy oświadczył wszelką gotowość do wypuszczenia posła uwięzionego, jeśli parlament tego zażąda. A przecież nietylko parlament, lecz i rząd, i to rząd przedewszystkiem, jako władza wykonawcza, powinien stać na straży praw konstytucyjnych.

A już najniefortunniej wytoczony był ten cały proces Szajerowi. P. Doliński zyskał sobie wprawdzie przez to pewien rozgłos; wszystkie dzienniki wiedeńskie wymieniają nazwisko jego, jako najsurowszego prokuratora w Austryi; ale najrzetelniejsze uznanie należy mu się od posłów Daszyńskiego i Danielaka, którym do łatwego a hałaśliwego dopomógł zwycięstwa.

Krótko mówiąc, łatwo było przewidzieć, że parlament austryacki upomni się o pogwałcone na jednym ze swoich członków prawa wolności osobistej. Po co więc było staczać harce o kwestye formalne, które z natury rzeczy ustępują wobec ducha konstytucyi? I tutaj to konserwatywna większość Koła polskiego smutną odegrała rolę, bo złożyła dowód, że gdy idzie o ukrócenie wolności osobistej antagonisty politycznego, to kwestya formalna wyższą jest dla niej, od treści i ducha ustawy. Jeżeli ta większość godziła się na to, aby Szajera wypuszczono na wolność, to czyż za pogwałcenie zasad parlamentu uważać musiała, gdyby tego posła o 5 dni wcześniej uwolniono z więzienia? Dajmy na to, żeby przytem nie postąpiono, co do litery, ściśle wedle § 3 regulaminu Izby; to cóż za wielkie stałoby się nieszczęście, gdyby Koło polskie nawet uroniło przez to jeden listek ze swego austryackiego wawrzynu? Tyle ich jeszczeby zostało!

Przy tej sposobności pokazało się także, — nie po raz pierwszy zresztą, — jak wygląda *ad oculos* owa osławiona solidarność Koła polskiego. Odbyło ono tuż przed otwarciem Izby posiedzenie, na którem obradowano, naturalnie „poufnie“, nad kwestyą Szajera. Wnioskując z wyniku głosowania, pozwoliła większość konserwatywna członkom lewicy, którzy najwidoczniej musieli odmiennego w tej sprawie od większości być zdania, aby uchylili się od głosowania. Socyaliści mogli dzięki temu rozkoszować się widokiem, jak „demokraci“ wymykali się z Izby, jeden za drugim, gdy miano przystąpić do głosowania. Naturalnie p. Daszyński wyzyskał w swej mowie to efektowne widowisko. Ośmielamy się zapytać, coby też stracił na tem kraj, co sprawa narodowa, gdyby posłowie lewicy Koła byli głosowali za przystąpieniem natychmiastowem do obrad nad wnioskiem o wypuszczenie Szajera z więzienia? Straciłaby może zasada źle zrozumianej solidarności, ale zyskałaby zasada zdrowego rozsądku i rzetelnie pojętej wolności poselskiej.

Ta pierwsza batalia w Radzie państwa powinna być dla konserwatystów naszych nauczką, że trzeba raz zerwać z oportunizmem politycznym, a iść drogą zasad, — i to zasad opartych nie na tradycyi tego wszystkiego, co się przez ćwierć wieku zrobiło dla rządu i państwa, lecz zasad, wysnutych z bilansu rzetelnie pojętych potrzeb kraju, z tego, czego się nie zrobiło, a co zrobić należało. Jeżeli większość konserwatywna nadal zechce sterować w prądzie reakcyi koteryjnej i rządowej, to my nie będziemy mogli spokojnie patrzeć na to, jak cała nawa nasza polityczna spuszczać się będzie na dno; wtedy my będziemy musieli ratować posłów demokratycznych od podzielenia losów niepoprawnych sterników....

Konserwatywna większość doprowadziła do tego, że staliśmy się pośmiewiskiem w parlamencie. Trzeba pogodzić się z faktem, że z grona własnych rodaków będzie się słyszeć krytykę i głos nieubłaganej kontroli w Izbie posłów. Trzeba się z tym faktem pogodzić, powiadamy, — bo ani Daszyńskiego, ani Stojałowszczyków nie wyrzuci się z parlamentu, ani ust im się nie zatka. Czy oni dobrze i szlachetnie robią, gdy często poniewierają honor narodu, chociaż wina tylko na jednę jego i to bardzo maleńką spada cząsteczkę, — o tem bezprzedmiotowa jest na razie dyskusya. Teraz jest tylko jedno wyjście z sytuacyi: nie robić nic, co sprzeciwia się zasadom publicznej moralności, iść otwartą drogą sprawiedliwości i wolności, mieć dla wszystkich jednę prawdę i jednę cnotę, — a wtedy nie będzie potrzeba obawiać się choćby najzjadliwszej krytyki.

Ani socyalistów zwolennikami nie jesteśmy, ani nie rozkoszujemy się wyborem Szajera; ale nie mamy dla nich innego pojęcia prawdy i słuszności, od tego, jakie stosujemy do naszych najbliższych przyjaciół politycznych. Sądzimy, że to jedyna zasada, która może być busolą, wskazującą kierunek rzetelnej opinii publicznej w tych czasach ogólnego zamętu, gdzie fałsz i egoizm przybiera maskę bohaterstwa, a wstecznictwo i kastowość podszywa się pod hasła narodowej tradycyi.

Już od kilku dni obiegały wieści najróżnorodniejsze o stanowisku trzech naszych posłów ludowych w Radzie państwa. Dzisiaj znajdujemy w *Fremden-Blacie* pod datą 31 b. m. wzmiankę następującą:

„Na dzisiejszem posiedzeniu klubu „zjednoczenia chrześcijańsko-socyalnego“ oświadczył pos. Gessmann, że grupa zwolenników Stojałowskiego, członków partyi ludowej i radykalnych Rusinów ma zamiar z klubem chrześcijańsko-socyalnym wejść w kontakt tak ścisły, że obie grupy wyglądałyby jak jeden klub, który wtedy, licząc 40 członków, we wszystkich komisyach otrzymałby reprezentacyę. Prezydyum „chrześcijańsko socyalnego zjednoczenia“ otrzymało polecenie wdrożenia stosownych kroków, celem przyłączenia radykalnych posłów galicyjskich“.

Jeżeli trzej nasi posłowie ludowi „mają zamiar“ przyłączenia się do antisemitów austryackich i zawarcia stałych sojuszów ze Stojałowszczykami i radykałami ruskimi, to powinni namyśleć się dobrze, zanim krok stanowczy uczynią. Byłoby to zaiste postąpieniem fatalnem, byłoby to sprzeniewierzeniem się hasłom narodowym, pod jakiemi kandydaci ludowego stronnictwa weszli do parlamentu. Hasła antisemickie odzywały się wprawdzie nieraz w czasie akcyi wyborczej, przez stronnictwo ludowe u nas w kraju prowadzonej; atoli pp. Winkowski, Bojko i Krempa powinni przecież zrozumieć, że austryaccy antisemici nietylko wywieszają sztandar walki ekonomicznej z żydowskim kapitalizmem, lecz że pod względem politycznym nie mają oni i nie mogą mieć nic wspólnego z narodowemi stronnictwami polskiemi. Przecież to są narodowcy niemieccy, prusofile i skrajni centraliści, wrogowie wszystkiego i wszystkich, co hołdują idei federalistycznej, co nie jest niemieckiem, a nawet pangiermańskiem. Nasi posłowie ludowi wybrani także zostali, jako antagoniści Stojałowszczyków, a więc na podstawie programu, różnego i sprzecznego z hasłami, rzucanemi przez ks. Stojałowskiego. Wreszcie radykali ruscy, którzy niemoralną bronią walczyli z kandydatami narodowymi, polskimi, nie mogą być sprzymierzeńcami i kolegami klubowymi reprezentantów polskiego ludu.

Jeżeli więc wstąpienie do Koła polskiego uważać będą reprezentanci stronnictwa ludowego za rzecz absolutnie dla siebie niemożliwą, — to jedynem, wskazanem dla nich stanowiskiem, jest trzymanie się na uboczu, utworzenie samodzielnej grupy, głosującej i działającej tak, jak tego rzetelnie pojęty interes narodu i kraju wymagać będzie. Posłowie Winkowski, Bojko i Krempa są chyba zbyt uczciwi i zbyt rozumni, aby narażali się w najbliższej przyszłości na osamotnienie wobec szerokich i patryotycznych sfer społeczeństwa polskiego, zadowalając się towarzystwem ludzi, których chwilowy podmuch wyniósł na stanowiska poselskie, a drugi prąd kapryśnej opinii tłumów z równą łatwością zdmuchnąć może z wyżyny.

Czy Koło polskie myśli na seryo o pozyskaniu ludowców dla swego grona? Po onegdajszem skompromitowaniu się, powinniby konserwatyści być trochę skromniejsi i skorzej rękę wyciągać na lewo. Tymczasem jednak do komisyi, mającej zająć się zmianą statutu Koła, wybrano z trzech, przez lewicę demokratyczną proponowanych członków, tylko dwóch, i to najwięcej do konserwatywnej większości zbliżonych: Rutowskiego i Lewickiego, a pominięto Sokołowskiego. To najdosadniej świadczy o intencyach konserwatystów i nie pozwala wątpić, czego po takiej komisyi statutowej spodziewać się można.

Krótko więc, bo zaledwie pięć dni trwa sesya parlamentu, a konserwatywna większość Koła polskiego popełniła już tyle kardynalnych błędów, że mogła je sobie zaiste rozłożyć na czas nieco dłuższy, aby wrażenia nie zacierały się w zbyt szybkim ruchu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 31 marca.

(!) Zwyczajny korespondent wasz doniósł wam już wczoraj o najważniejszych epizodach wtorkowego posiedzenia. Obawy jego nie spełniły się na szczęście. Izba, znużona kilkugodzinną dyskusyą nad sprawą Szajerowską, przystąpiła spokojnie do losowania, nie czekając na nowe „*Dringlichkeits antrag*'i“. Pierwsze nagłe wystąpienie socyalistycznej frakcyi i niezwykłość sprawy, porwały były z początku parlament. Po raz pierwszy słyszano owych głośnych trybunów ludu, zajęcie więc było wielkie, a nienawiść ku Polakom dodawała bodźca do żywego udziału w dyskusyi. Antisemici i narodowcy niemieccy, nasi najserdeczniejsi, rozpływali się z radości nad obelgami i przezwiskami, które miotał w kierunku ław polskich p. Daszyński i jego pomocnik p. Danielak, *ambo meliores*. Z wolna jednak ostygał ten zachwyt, wracała refleksya, a z nią i trzeźwy sąd o rzeczach. Przekonano się, że obaj posłowie będą potrzebować wiele czasu, aby się na mowców wyrobić. Warunków im nie brakuje po temu. Mają przedewszystkiem głos potężny. To też krzyczeli obaj tak, że prześcignęli pod tym względem i Luegera i Pernerstorfera, ale palma zwycięstwa należy się niewątpliwie p. Danielakowi. Przemawiając po Daszyńskim, grzmiał on tubalnym głosem, zaćmił swojego poprzednika i, gdyby umiał po niemiecku, byłby zrozumiałym nawet dla słuchaczy na drugiej galeryi. Nieszczęściem jednak włada p. Danielak zbyt słabo językiem niemieckim, aby mógł zbierać wawrzyny w parlamencie wiedeńskim. Mowa jego też nie sprawiła zamierzonego wrażenia, a wniosek w sprawie Szajerowskiej podany do prezydyum był ułożony tak nieudolnie, że musiano przerwać jego czytanie. Jeden z wybitnych posłów młodoczeskich nazwał to pismo niedorzecznem *(ein Unsinn)*.

Z tem wszystkiem skutek wrzawy wznieconej był znaczny, szczególnie dzięki fatalnej w tym wypadku taktyce Koła polskiego. Koło od początku nie było przeciwne wnioskowi Daszyńskiego i tow., nie powzięło jednak stanowczej uchwały, pozostawiając rzecz całą komisyi parlamentarnej, która w toku posiedzenia miała akcyą Koła kierować. Otóż komisya parlamentarna wpadła na dziwny pomysł, aby głosować za utrzymaniem regulaminu izbowego, a w razie odrzucenia tego wniosku za nagłością wniosku Daszyńskiego i tow. W myśl tej uchwały złożył też oświadczenie w Izbie prezes Jaworski. Tymczasem nie trzeba było wielkiej bystrości, aby wiedzieć z góry, że wniosek regulaminowy upadnie, nie wiedzieli o tem tylko nasi parlamentarzyści i narazili przez to zupełnie niepotrzebnie prezesa Koła na ową deklaracyę i na przykre dosyć wyjaśnienia, które po nowych wycieczkach socyalistów złożyć wypadało.

W Kole samem wywołała ta niezręczna polityka komisyi parlamentarnej niesmak i niezadowolenie do tego stopnia, że z 58 członków Koła zaledwie 25 głosowało za utrzymaniem regulaminu, a więc za wnioskiem komisyi.

Tak bez przyczyny poniosło Koło porażkę tam, gdzie mogło wyjść i z godnością i z chwałą nawet dla siebie, oświadczając się za nagłością i głosując za nią tak, jak głosowało rzeczywiście na ostatku. Niestety są ludzie, którzy niczego się nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli, którzy sądzą, że naciągniętym wywodem prawniczym zdołają ubić najdrażliwsze kwestye polityczne i zasłonić Koło przeciw wszelkim pociskom. Gospodarka ta i kierownictwo tego rodzaju powinno ustać raz na zawsze.

Jeżeli pp. konserwatyści mają szczerą ochotę kompromitować się dalej, to wolna droga, ale niechże na tem nie cierpi powaga Koła i ci, co w Kole zasiadając, na ową samobójczą politykę się nie godzą.

Stosunki w Królestwie Polskiem.

W niektórych organach prasy polskiej, a nawet w opinii samego społeczeństwa w Kongresówce pojawiać się zaczyna zapatrywanie, jakoby w stosunkach Królestwa Polskiego nastała nowa era, którą znamionuje zerwanie z systemem, stosowanym dotychczas wobec ludności polskiej. Zapatrywanie to, tłomaczące się naszą wrażliwością i naszym wrodzonym optymizmem, nie ma faktycznej podstawy. Prawdą jest, że w Kongresówce nastąpiły pewne zmiany, szczególnie zaś warunki cenzury poprawiły się; ale nie trzeba zapominać, że są to wszystko zmiany czysto zewnętrznej i formalnej natury, nie zmieniające w niczem istoty i zasad stosowanego systemu.

Szkodliwego tego optymizmu nie ustrzegła się i prasa warszawska, która, korzystając z rozluźnienia więzów cenzury, poruszać zaczęła mnóstwo projektów, wymagających zezwolenia władzy. Tak też stało się w sprawie uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Nie zapewniwszy sobie przychylności sfer decydujących, wylano całą powódź najrozmaitszego rodzaju projektów. Strumień zimnej wody wylał

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

46 (Ciąg dalszy).

— Nie wierzę, żądam solidniejszego zapewnienia — szczebiotała wesoło.

— Gotów się jestem na to podpisać.

— Mało! Podpis nie wiele kosztuje — śmiała się rozbawiona humorem, z jakim kładł rękę na piersiach i obiecywał.

— Więc opatrzę swój podpis żyrem jakiej firmy wielkiej.

— Chyba pani Likiertowej — zawołała prędko i schowała szybko twarz w jedwabną mufkę, przestraszona własnemi słowami, które się jej niechcący wyrwały.

— Mówię jej tyle razy, że głupia, to mi nie chce wierzyć — zamruczał Wilhelm.

— Dokąd pan idzie? — zaczęła znowu, chcąc naprawić złe, jakie zrobiła, i podniosła twarz zaczerwienioną, jak burak.

— Do roboty — odpowiedział swobodnie, chociaż ta wzmianka o Likiertowej zabolała go mocno.

— Podwieziemy pana, dobrze Mada?

— O, z przyjemnością. Pan się przecież zgodzi? — pytała nieśmiało.

— Siadam w miejsce odpowiedzi.

— Wilhelm, siądź razem z psem, a panu ustąp miejsca — zawołała energicznie.

— Dziękuję, usiędę sobie nisko, będę mógł wygodniej patrzyć; śliczny pies.

— Trzy tysiące marek kosztuje. Był modelowany na wystawie i przedstawiany Capri-vi'emu.

— A więc psia znakomitość!

— Zły pies, szczeka na mnie i podarł mi zupełnie nowy fartuszek.

— I pani go nie ukarała za taką zbrodnię?

— Dałby mi Wilhelm go bić.

— A państwo dokąd jedziecie?

— Mada coś oglądała w Salonie Artystycznym, pewnie znowu kupuje jaki głupi malunek. A ja chciałem swojego Cezara przewieźć trochę, bo się nudzi w domu, zupełnie jak i ja.

— Kiedyż pan wraca do Berlina?

Mada zaczęła się śmiać bardzo głośno i szczerze.

— Od miesiąca już wyjeżdża i codzień o to kłóci się z papą.

— Cicho, Mada; kiedy głupia jesteś, to nie podnoś kwestyj, których nie rozumiesz — zaczął mówić, zirytowany tak, aż mu owa kresa na twarzy poczerwieniała.

Wyprostował swój olbrzymi korpus i siedział, chmurny.

— Proszę pana: czy ja panu także wydaję się głupią? Tak mi o tem wszyscy w domu mówią, i tak ciągle, że w końcu ja sama będę musiała uwierzyć. A pomimo to, wiem naprzykład, że Wilhelm narobił długów w Berlinie, papa ich płacić nie chce, i dlatego siedzi w Łodzi — mówiła złośliwie, patrząc na brata. — Ha, ha, ha! jaką on ma zabawną minę.

— Mada, bo zejdę i pójdę prosto powiedzieć *Vatrowi*, co ty wygadujesz.

— A zejdź, będzie nam wygodniej z panem Borowieckim. Ale pan mi nie odpowiedział.

— Bo takie pytanie musi pozostać bez odpowiedzi.

— Nie chce pan powiedzieć mi prawdy.

— Bo, jak w tym wypadku, tej prawdy nie znam.

— Kiedyż mieć będę tytuły?

— Przyślę pani jeszcze dzisiaj.

— Nie wierzę. Wolę, abyś je pan przyniósł sam, za karę.

— Jeśli to kara, to cóż dopiero będzie za wspaniała nagroda!

— Dostanie pan dobrej kawy! — powiedziała naiwnie.

Wilhelm parsknął głośnym śmiechem, aż Cezar zaczął szczekać.

— Czy ja powiedziałam jakie głupstwo? — pytała, czerwieniąc się z niepokoju.

— Pan Wilhelm śmieje się z psa; o! widzi pani, jaki zabawny.

— Pan dobry chłopak; to papa nawet mówi i wszyscy u nas w domu, prócz Wilhelma.

— Mada!

— Dobrze mi tak z państwem i bardzo mi żal, że to już moja fabryka. Dziękuję i mówię do widzenia.

— Czekamy na pana w niedzielę po południu.

— Pamiętam i żałuję, że ta niedziela nie jest jutro, we czwartek.

Mada roześmiała się wesoło i rzuciła na niego bardzo serdeczne spojrzenie.

Stał chwilę na trotuarze i widział, że kilka razy odwracała się za nim.

— Czemu to Anka nie ma miliona! Szkoda...— pomyślał, biegnąc do fabryki, która już po obiadowym odpoczynku była w całym, zwykłym szalonym ruchu.

Z bocznych zabudowań wyjechał oddział straży ogniowej ochotniczej. Wozy, sikawki, beczki wyjeżdżały w wielkim porządku i z pośpiechem ogromnym leciały, aż błoto otwierało się do dna pod uderzeniem kół i kopyt końskich; na platformach robotnicy zamienieni w strażaków mundurowali się pospiesznie.

— Gdzie się pali, panie Rychter? — pytał Karol naczelnika straży, jednego z dyrektorów przędzalni, którego szwajcar fabryczny w swojej izbie ściągał pasem i upinał.

— Pali się Albert Grosman! Ściągaj-że pan lepiej — krzyczał na szwajcara, który nie mógł zmieścić jego potężnego brzucha w mundur strażacki, nieco zaciasny, bo aż przy dopinaniu odlatywały guziki.

— Dawno?

— Od pół godziny, ale już pono wszystko się pali. Mocniej, panie Szmidt.

— I dlatego ten pośpiech?

— Grosglick telefonował do starego, prosząc na wszystko, aby na złość Grünspanowi nie pozwolić się spalić zięciowi.

— Dlaczego? Aha, chcą go zrujnować.

— To już trzeci ogień dzisiaj.

— Fabryki?

— A tak.

— Odbijają straty na bankructwach ostatnich.

— Niech ich pioruny spalą kajdaniarzy, psiakrew, oni zarabiają, a my, jak psy z wywieszonemi ozorami ze zmęczenia latamy od pożaru do pożaru.

— Co pan chcesz, to im potrzebne do zamknięcia bilansu.

— Do widzenia! Uf, pęknę, jak Boga kocham! — wykrzyknął, siadając do oczekującej przed bramą dorożki i zaraz z miejsca ruszył galopem za wozami straży, które pokryte błyszczącemi kaskami strażaków, niby samowarami, widne już były w górze ulicy.

— Ho, ho! sezon się zaczyna gorący — szepnął i pobiegł do telefonu, aby powiedzieć Maksowi Baumowi o telegramie Moryca.

Jeszcze nie odszedł, kiedy go znowu przywołał dzwonek.

Mówił Franiński, żeby zaczekał na niego w fabryce, że zaraz przyjedzie z bardzo pilnym interesem.

— Czekam cię w drukarni — odpowiedział i pobiegł w głąb fabryki.

(C. d. n.).

na ten entuzyazm nowy generał-gubernator, oświadczając wysłanej doń deputacyi, że z wszystkich przedstawionych mu projektów, najsympatyczniejszą dla niego jest myśl wystawienia pomnika Mickiewicza w katedrze św. Jana. — Tymczasem do wystawienia pomnika w kościele zbyteczne jest pozwolenie władzy państwowej; rozstrzyga o tem władza kościelna, a cenzura baczy tylko, żeby napis na pomniku był cenzuralny.

Korespondent *Kuryera Pozn.* w ostatniej korespondencyi zwraca uwagę na te objawy, a zarazem podaje szczegół, że ks. Imeretyński wobec jednego z redaktorów wyraźnie zaznaczył, iż prasa warszawska myli się bardzo, sądząc, jakoby nastała nowa jakaś era; system dotychczasowy pozostaje w całej swej mocy i dzienniki wystrzegać się powinny wszelkich wystąpów, niezgodnych z obecnie obowiązującemi przepisami.

Istotnie, w kwestyach zasadniczych nie ma najmniejszej zmiany na lepsze, jak tego dowodzi świeżo ogłoszony w „Dzienniku urzędowym" nakaz, aby wszelka korespondencya tak zw. „Pogotowia ratunkowego", a więc instytucyi, zawdzięczającej swe powstanie wyłącznie ofiarności prywatnej, odbywała się w języku rosyjskim. Poprzednio już korespondencya rosyjska wprowadzona została do wszystkich tutejszych instytucyj publicznych, do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Towarzystwa dobroczynności i t. d. Nawet sprawozdania instytucyj prywatnych, jak Towarzystwa wioślarskiego, cyklistów i t. d., drukowane obecnie bywają z nakazu władzy w języku rosyjskim, obok którego także dozwolony jest język polski. Nie ma zaś, przynajmniej na razie, najmniejszych widoków, aby na tem polu nastąpiła jakakolwiek ulga. Tak samo jak dawniej, tak i dzisiaj rząd rosyjski dąży wszelkiemi siłami do nadania Królestwu Polskiemu jeśli nie wewnętrznych to przynajmniej zewnętrznych cech rdzennie rosyjskiego kraju.

Wobec tego nie należy się łudzić pozorami i zbyt daleko sięgającemi a zwodniczemi nadziejami. Jedno tylko skonstatować należy, że nowe generał-gubernatorstwo zapowiada się pomyślnie pod względem ukrócenia samowoli czynowników, która tak wielce dawała się we znaki społeczeństwu polskiemu. Jeżeli objawiająca się a właściwie dopiero zapowiadająca się na tem polu zmiana okaże się trwałą, to ten jeden objaw można będzie zapisać do dodatnich objawów obecnej doby w Kongresówce. Jeżeli gnębi nas ustawa choćby najcięższa, zawsze to lepsze od nieobliczalnej samowoli, która nie wiedzieć kiedy i w co ugodzi.

Taką samowolą, lekceważącą nietylko zasady etyczne, ale i obowiązujące prawa państwowe, odznaczały się szczególnie rządy kuratora warszawskiego osławionego Apuchtina. To też społeczeństwo polskie z wielką niecierpliwością oczekuje pierwszych kroków nowego kuratora p. Ligina, który przed kilku dniami przybył z Petersburga do Warszawy. Uchodzi on za człowieka uczciwego i sprawiedliwego; kwestya tylko, czy będzie posiadał dosyć energii i odwagi do oczyszczenia tego bagna, w jakie pod rządami Apuchtina zamienił się warszawski okręg naukowy.

Wypadki na Wschodzie.

Zatarg grecko-turecki wchodzi, jak się zdaje, w nowe stadyum. Berliński *Local-Anzeiger* otrzymał bowiem z Konstantynopola depeszę, że Porta przygotowuje notę do mocarstw, w której prosi je, aby zaprzestały interweniowania między Turcyą a Grecyą, albowiem Porta zamierza rozpocząć bezpośrednie rokowania z Grecyą. Poseł grecki w Konstantynopolu oświadczył również, iż przyszłoby już dawno do porozumienia z Turcyą, gdyby mocarstwa nie mięszały się w tę sprawę.

Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, to należy się spodziewać, że grożące na Wschodzie niebezpieczeństwo wojny będzie zażegnane, a Grecya osiągnie w drodze pokojowej to, czego dochodzić chciała z bronią w ręku. W takim razie otrzymałyby mocarstwa dotkliwą nauczkę za mięszanie się w nie swoje rzeczy, a w przyszłości zachowałyby się w podobnym wypadku z większym taktem, niż to uczyniły w kwestyi kreteńskiej.

Tymczasem zaostrza się sytuacya na Krecie z dniem każdym. Walka, jaka toczyła się w ostatnich dniach pod Kaneą, miała ten skutek, że powstańcy złamali linię przednich straży tureckich od południowej strony i zdobyli dwa forty; na innych punktach utrzymali się Turcy. Ponieważ jednakże wojsko tureckie jest za słabe, aby stawić czoło silnemu atakowi powstańców, liczących przeszło 6000 ludzi, od strony południowej, postanowili admirałowie wzmocnić jego linię wojskiem międzynarodowem, które ma także przeszkodzić opanowaniu przez Greków źródła, zasilającego Kaneę w wodę.

Pułkownik Vassos wysunął swą pozycyę w stronę południowo-wschodnią. Od niego wyszła też myśl zatamowania wspomnianego źródła, który to zamiar miał być wkrótce wykonany. Celem zażegnania grożącego niebezpieczeństwa braku wody w Kanei, wysłali admirałowie w poniedziałek rano oddział, składający się z Włochów, Anglików, Francuzów i Rosyan wraz z trzema działami do fortu Perivolia, tak, że obecnie znajduje się tam, razem z załogą turecką, 300 żołnierza. Perivolia panuje nad źródłem, oraz nad całą okolicą prawie aż do obozu greckiego. Jest to najkorzystniejszy punkt dla ataku zarówno, jak do obrony, a leży on 200 metrów ponad poziomem morza. Admirałowie są zdania, iż powstańcy nie odważą się przypuścić szturmu do tego fortu.

Ostatnie bombardowanie fortu Malaxa wyrządziło powstańcom małe tylko szkody; stracili oni podobno tylko czterech w zabitych i siedmiu ludzi w rannych. Mimo tego są oni nadzwyczaj oburzeni na mocarstwa, a rozdrażnienie ich spotęgowało się jeszcze po pierwszem starciu z wojskiem europejskiem, które wypadło dla nich niepomyślnie. Powstańcy zamierzali bowiem onegdaj napaść na fort Kissamos. Chcąc temu zapobiedz, wysadziły na ląd dwa okręty austro-węgierskie i jeden angielski wojsko, które następnie atakowało powstańców. Kanonierka austryacka popierała ten atak wystrzałami, skutkiem czego zostali powstańcy pobici. Nie wiadomo dotąd, czy wojsko europejskie poniosło jakiekolwiek straty.

Wystąpienie czynne wojsk europejskich może wyrządzić powstańcom dotkliwe straty i sparaliżować ich akcyę zaczepną. Nadto nie omieszkają admirałowie przeprowadzać energiczniej, niż dotąd, blokady wybrzeży kreteńskich, celem przeszkodzenia dowozowi żywności, w następstwie czego powiększyłaby się jeszcze nędza wśród ludności kreteńskiej.

Różnorodne choroby grasują bowiem po miastach, a wszędzie daje się uczuwać brak lekarzy i aptekarzy, którzy, w przeważnej części Grecy, schronili się w głąb wyspy. Nędza głodowa czyni okropne postępy, a daje się ona najwięcej we znaki muzułmanom w Kandyi, którzy, przyprowadzeni do rozpaczy, grożą podniesieniem rewolucyi, aby tym sposobem przyjść w posiadanie nagromadzonych w magazynie konsulatu włosko-francuskiego zapasów zboża. Wskutek grożącego niebezpieczeństwa, przeważna część kupców europejskich przeniosła towary z miast kreteńskich do Syry i Malty.

Oprócz żołnierzy angielskich, którzy w tych dniach przybyli do Kandyi, znajduje się tam 12.000 żołnierzy tureckich. Liczba obozujących pod Kandyą powstańców chrześcijańskich wynosi, co najmniej, 22.000.

Wobec grożącej wojny z Grecyą, Armeńczycy tureccy nie zasypiają sprawy i przygotowywują ze swej strony wszystko, aby w danej chwili uderzyć na muzułmanów. Zwłaszcza w Konstantynopolu, w tem ognisku armeńskiego ruchu rewolucyjnego, przybrała sytuacya groźny charakter. Minister wojny i minister policyi otrzymali skutkiem tego rozkaz, aby wzmocnili patrole, które też od niedzieli rano przebiegają nieustannie przez wszystkie dzielnice i wszystkie ulice miasta. W niedzielę wieczór aresztowano 40-tu Armeńczyków, a w nocy z niedzieli na poniedziałek odprowadzono wielu podejrzanych do więzienia. Obiegająca po mieście pogłoska, jakoby w Ismidt wymordowano wszystkich Armeńczyków, nie potwierdziła się dotąd. — Wśród ludności w Konstantynopolu panuje wielkie zaniepokojenie.

Rzeź wśród Armeńczyków w Tokacie, która utrudniła tylko położenie Porty, miała większe rozmiary, niż przyznają to urzędownie. Rzeź i rabunek w Tokacie trwał, według ostatnich sprawozdań, 36 godzin, a liczba ofiar armeńskich wynosi przeszło 400. Wojsko tureckie brało po części udział w rozruchach. Porta zawiadomiła ambasadorów, że minister wojny usunął z urzędu komendanta wojska w Tokacie w drodze dyscyplinarnej. Ambasadorowie wysłali ze swej strony komisyę do Tokatu, składająca się z wicekonsula rosyjskiego w Samsun i konsula angielskiego w Siwas.

Rozruchy w miejscowościach okręgu Erbal przybrały także wielkie rozmiary i trwały dni kilka. Ludzie, znający stosunki tamtejsze, są zdania, iż tylko wykonanie kary śmierci na głównych winowajcach może przeszkodzić dalszym gwałtom, albowiem codziennie nadchodzą nowe wiadomości o okrucieństwach, jakich dopuszczają się muzułmanie w Azyi Mniejszej. — W pobliżu Erzidianu, siedziby komendanta czwartego korpusu armii, przyszło do zajść krwawych. Depesze, jakie otrzymali wybitni Armeńczycy, donoszą, iż w ostatnim tygodniu polały się potoki krwi. Porta stara się wszelkiemi siłami złagodzić wrażenie, jakie wiadomości o ponownych rzeziach wywołały w Europie, lecz jest ona bezsilną wobec sprawców rzezi i agitacyj, wychodzących z samego Jildiz-Kiosku.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Wiedeń, 1 kwietnia. *N. W. Tagblatt* donosi: Wszystkie mocarstwa poczyniły w Konstantynopolu bardzo surowe przedstawienia, oświadczając, iż jeżeli jeszcze zdarzy się wypadek, podobny do zajść w Tokat, to użyją one najbezwzględniejszych środków nietylko przeciwko rządowi tureckiemu, lecz nawet względem samego sułtana.

Frankfurt, 1 kwietnia. *Frankf. Ztg* donosi z Konstantynopola: Ks. Maurocordato czynił Porcie kilkakrotnie propozycye, aby za natychmiastowem odszkodowaniem pieniężnem dała się skłonić do wyrzeczenia się Krety, lub przynajmniej do wycofania wojsk tureckich z wyspy. Jednakże minister spraw zagranicznych odrzucił te propozycye z oburzeniem, oświadczając zarazem, iż Turcya jest zależną od koncertu europejskiego.

Kolonia, 1 kwietnia. *Koln. Ztg* donosi z Wiednia, że Austro-Węgry nie uczynią zadość życzeniu admirałów co do wysłania jeszcze 600 żołnierzy na Kretę. Pierwsza wysyłka wojsk bywa uważana w Wiedniu jako zastępstwo żołnierzy, których wskutek blokady gdzieindziej użyto. Wysłanie wojska przez Niemcy jest podobno również wykluczone. Co do innych mocarstw kwestya ta jest wątpliwa.

Paryż, 1-go kwietnia. Według doniesienia z Londynu, ostatnie wypadki na Krecie miały wywołać między mocarstwami wymianę opinij. Wskutek tego częściowa blokada wybrzeży greckich, którą już w zasadzie uchwalono, ma nastąpić w bardzo krótkim czasie.

Londyn, 1 kwietnia. Admirałowie floty europejskiej, stojącej na wodach kreteńskich, powzięli jednomyślną uchwałę, iż należy przeprowadzić blokadę zatoki ateńskiej. Blokada ma być w ten sposób wykonana, aby każdy okręt, wypływający z zatoki, był niezwłocznie odprowadzony do Pireusu. Admirałowie mniemają, że ta akcya mogłaby w zupełności zastąpić blokadę portu Volo, o której obecnie nie ma już mowy. Mocarstwa zdają się być skłonne do potwierdzenia tego wniosku. Tylko rząd angielski nie może jeszcze dać zobowiązujących przyrzeczeń, gdyż lord Salisbury zastrzegł sobie kierownictwo spraw zagranicznych w ciągu swojej nieobecności w Londynie, a komunikacya z Beaulieu wywołuje zawsze pewną zwłokę.

Konstantynopol, 1 kwietnia. Wskutek zaproszenia, wystosowanego przez rosyjskiego ambasadora do swych kolegów, zebrali się przedstawiciele mocarstw w celu wypracowania statutu autonomii dla Krety. W myśl zasady statutu zostaje na przyszłość wykluczony wszelki wpływ ze strony Turcyi na administracyę wyspy. Jest nadzieja, iż ogłoszenie tego statutu skłoni Kreteńczyków do przyjęcia autonomii.

Retymno, 1 kwietnia. Rosyjski konsul udał się do obozu powstańców, aby im doręczyć proklamacyę admirałów i wezwać ich do złożenia broni. Powstańcy mieli oświadczyć, że zgodzą się tylko na unię z Grecyą.

Sprawy szkolne.

(Z krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych).

Walne zgromadzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych wybrało na rok bieżący prezesem dyrektora Tomasza Sołtysika, zastępcą profesora Jana Pawlicę. Do wydziału weszli profesorowie: Franciszek Bieniasz, dr. Antoni Karbowiak, dr. Feliks Koneczny, Antoni Mazanowski, dyrektor Ignacy Petelenz, Jan Pelczar, Marcin Sas, Zygmunt Stylo, prof. Uniwersytetu dr. Józef Tretiak, dyr. Roman Vimpeller, jako zastępcy prof. St. Bednarski i Winkowski.

Wydział obrał skarbnikiem prof. Stylo, sekretarzem Mazanowskiego.

Pierwsze posiedzenie Koła odbyło się dnia 27 marca.

Zagaił je przewodniczący dyr. Tomasz Sołtysik dłuższem przemówieniem, zaznaczając, że trzynastoletnia działalność Towarzystwa wydała piękne i pożyteczne owoce. Tem bardziej też dziwić się należy, że po zapale i energicznych usiłowaniach pierwszych pracowników nastąpiła pewna obojętność, pewne osłabienie ruchu i życia, że, zwłaszcza wśród młodszych sił, zabiegi Koła mało znajdują poparcia. Czyżby, pod brzemieniem trosk, pod wpływem realizmu zbladły i zwątlały idealniejsze poglądy? Dopóki zdrowy idealizm jest jednym z warunków prawdziwego wychowania, dopóty obowiązkiem wychowawców będzie pielęgnować go w swych kołach.

Albo może Towarzystwo spełniło już swe zadanie i dlatego istnieć nie potrzebuje? Dopóki ciągły postęp na drodze ku lepszemu będzie znamieniem żywotności szkoły, dopóty i Towarzystwu nie można odmówić prawa bytu. Chwila obecna wykazuje jeszcze cały szereg spraw i zagadnień, zasługujących na rozbiór wszechstronny. Dużo się rozprawia o celu szkół średnich, o uczeniu *„non multa, sed multum"*, o wychowawczem zadaniu szkoły, a gdzież korzystniej toczyć się mogą nad tem obrady, jeśli nie w Kole? Ileż to zresztą innych kwestyj wymaga rozbioru. Czy warunki wychowania wszędzie i zawsze znajdują równe uwzględnienie, w pewien plan postępowania ujęte? Czy wychowawcze pierwiastki, w treści przedmiotów zawarte bywają świadomie wyzyskiwane na korzyść młodzieży? Metodyczną stronę nauki wszędzie troskliwą otacza się opieką. Słusznie — o ile chodzi o naukę; ale w wychowaniu, więcej od metody znaczy osobistość nauczyciela, ku któremu młodzież zwraca się z szacunkiem, zaufaniem i miłością. Jakiemi przymiotami budzi się to uczucie? Dalej zaś sam system, sam plan nauki stanowi otwarte pole dyskusyi. A nareszcie potrzeba solidarności, koleżeństwa, łączenia się w jeden zwarty łańcuch, związany ogniwem przekonań, myśli i dążeń. Rozbudzać, krzepić i krzewić tego ducha zawodowej łączności — oto także jedno z ważnych zadań Towarzystwa, którego posiedzenia nastręczają wiele sposobności do swobodnej, szczerej i otwartej wymiany myśli.

Po tem zagajeniu, przyjętem oklaskami, nastąpił wybór dwóch zastępców wydziału, poczem prof. dr. Leciejewski wygłosił pierwszą część swej starannie opracowanej i zajmującej rozprawy o poglądach Reja na wychowanie.

Co to jest blokada?

Kiedy floty europejskie blokują Kretę, kiedy Grecya zagrożona jest blokadą, kiedy wyraz ten jest na ustach tysięcy: może będzie na czasie notatka z dziedziny prawa międzynarodowego morskiego.

Blokadą nazywa się w wojnie morskiej odcięcie pewnej miejscowości od morza, uniemożliwienie dostępu do niej drogą wodną, mające na celu szkodzenie handlowi morskiemu nieprzyjaciela i wstrzymanie dowozu czegokolwiekbądź drogą morską.

Przedmiot blokady stanowić mogą: porty wojenne i handlowe, twierdze i miasta nieufortyfikowane, nad morzem położone, brzegi morskie, ujścia rzek, cieśniny i kanały, słowem wszelkie miejscowości, należące do nieprzyjaciela, — z pewnemi wszakże zastrzeżeniami. Tak, na przykład, ujścia rzek i cieśniny mogą być blokowane wtedy tylko, gdy rzeki te i cieśniny na całej swej rozciągłości należą do nieprzyjaciela.

Gdyby nie można było dostać się do państwa neutralnego drogą wodną inaczej, jak płynąc rzeką lub cieśniną blokowaną, to państwa wojujące nie mogłyby zabronić okrętom państw neutralnych korzystania z tych rzek i cieśnin. Podobnież kanały, z wyjątkiem Sueskiego, zneutralizowanego przez traktat międzynarodowy z 28 października 1888 roku, mogą być blokowane o tyle tylko, o ile przez to komunikowanie się dwu państw neutralnych drogą wodną nie zostałoby uniemożliwione.

Przedmiot blokady stanowić mogą również i własne porty i brzegi państwa blokującego, mianowicie, gdy są zajęte przez nieprzyjaciela.

Blokada jest jednym z uświęconych przez prawo narodów sposobów postępowania podczas wojny i jest obowiązującą dla państw neutralnych, gdy jest skuteczną i odnośnym rządom w sposób właściwy została zakomunikowaną.

Blokada jest skuteczną, gdy jest rzeczywistą, to znaczy, gdy jest wykonywana w ten sposób, że wszelkie okręty, któreby usiłowały przedostać się przez linię blokady w jednym czy w drugim kierunku mogą być niewątpliwie przytrzymane. Tak zwana blokada *per notificationem* lub na papierze, polegająca na ogłoszeniu danego portu lub wybrzeża za miejscowość blokowaną, aczkolwiek dostęp do tej miejscowości, dla braku sił odpowiednich, nie został faktycznie uniemożliwiony, nie jest uznawana przez prawo międzynarodowe za obowiązującą: odnośny ustęp deklaracyi międzynarodowej paryskiej z 16 kwietnia 1856 roku opiewa, że „blokada, ażeby była obowiązującą, musi być skuteczną, to jest wykonywaną przez siły, uniemożliwiające faktycznie dostęp do brzegu nieprzyjacielskiego".

Od zasady, że okręty państw neutralnych, zarówno wojenne, jak i handlowe, obowiązane są szanować blokadę, ustanowiony jest wyjątek na korzyść okrętów wojennych, gdy ruchy ich nie mogą przeszkodzić operacyom floty blokującej, oraz, dla względów ludzkości, na rzecz wszelkiego rodzaju okrętów, które uległy nieszczęśliwemu wypadkowi na morzu i znajdują się w niebezpieczeństwie.

Mocarstwa neutralne zawiadamiane są o blokadzie w drodze dyplomatycznej. Oprócz tej notyfikacyi dyplomatycznej, czyli ogólnej, istnieją jeszcze dwa sposoby zawiadamiania o blokadzie: notyfikacya miejscowa i notyfikacya specyalna. Pierwsza polega na zawiadomieniu władz miejscowości, która ma być blokowaną, o mającej nastąpić blokadzie i jest komunikowana w kopii konsulowi jednego z państw neutralnych, w celu uprzedzenia ich o początku blokady. Notyfikacya miejscowa jest bezwarunkowo obowiązująca dla dowódcy eskadry blokującej, i zaniedbanie tej formalności unieważniłoby przytrzymanie okrętu neutralnego przy wyjściu z portu. Notyfikacya specyalna doręczana jest dowódcom okrętów, zbliżających się ku linii blokady, i jest obowiązującą dla dowódcy eskadry blokującej narówni z miejscową.

W notyfikacyi powinna być wymieniona dokładnie miejscowość, mająca uledz blokadzie, powinna być również wskazana chwila, od której blokada uważana będzie za rozpoczętą.

Zwykle przy ogłaszaniu blokady mocarstwo blokujące udziela okrętom neutralnym pewien czas na opuszczenie miejscowości, mającej być blokowaną; jest to wszakże tylko zwyczaj, a nie żaden obowiązek.

O zwinięciu blokady państwa neutralne powinny być zawiadomione przez stronę blokującą, nie jest ona wszakże do tego obowiązana.

Blokada nie może być uważana za zwiniętą, gdy pojedyńczym okrętom nieprzyjacielskim lub neutralnym udało się wpłynąć do miejscowości blokowanej lub wydostać się poza obręb linii blokady, jak również wtedy, gdy okręty blokujące z powodu siły większej, jak na przykład silnej burzy, musiały opuścić na czas krótki swoje stanowiska; natomiast blokada uważana jest za zwiniętą i musi być na nowo rozpoczęta, jeżeli okręty blokujące zmuszone zostały przez flotę nieprzyjacielską do opuszczenia stanowisk i przerwania blokady, chociażby na czas krótki.

Jeżeli skuteczna i prawidłowo notyfikowana blokada przerwana została przez okręt neutralny, to flota blokująca ma prawo zatrzymać taki okręt, a sąd właściwy może uznać go wraz z ładunkiem za zdobycz należną.

Takie są przepisy zasadnicze prawa międzynarodowego morskiego w przedmiocie blokady właściwej, od której odróżniać należy t. zw. blokadę pokojową.

Prawo międzynarodowe morskie odróżnia stan represyi od stanu pokoju i stanu wojny. jest on czemś pośredniem pomiędzy temi dwoma stanami i bardzo często poprzedza wojnę.

Przez środki represyi, czyli represalia, rozumieć należy wszelką dolegliwość, wyrządzoną przez jedno państwo drugiemu, wskutek doznanej od tegoż obrazy, lub zarządzonych przezeń szkód w celu otrzymania satysfakcyi, gdy nieporozumienie nie zostało w inny sposób usunięte.

Jednym z takich środków jest właśnie blokada pokojowa, gdy blokada właściwa, czyli wojenna, jak widzieliśmy i jak sama zresztą nazwa wskazuje, jest jednym z objawów stanu wojny. Blokada pokojowa tem się tylko różni od blokady wojennej, że państwo blokujące nie uważa pokoju za zerwany w stosunkach swoich z państwem, względem którego środek ten stosuje; idzie mu głównie o wywarcie na to ostatnie nacisku moralnego, o zmuszenie go, bez wojny, do uczynienia zadość jego żądaniom i powstrzymania się nadal od gwałcenia prawa narodów.

Z powyższej krótkiej notatki wynika, że bombardowanie powstańców kreteńskich przez floty europejskie, dokonane niedawno po raz wtóry, nie ma nic wspólnego z blokadą: floty europejskie nietylko blokują Kretę, ale i wyręczają rząd prawowity, t. j. turecki, w tłumieniu powstania na tej wyspie.

KRONIKA.

Kraków, 1 kwietnia.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w sali prezydyalnej w magistracie na I piętrze o godzinie 3 po południu w niedzielę dnia 4 kwietnia z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z pięcioletniej działalności Koła. Sprawozdanie kasowe. Wybór zarządu Koła. Wybór delegatek na walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej". Wnioski członków.

Wiceprezesowa *Eliza Parceńska*. Sekretarka *Marya Siedlecka*.

Z Tow. Szkoły ludowej". Walne zgromadzenie III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się dnia 4 kwietnia o godz. 5 po południu w sali prezydyalnej magistratu (I piętro). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 28 marca 1896 do 1 kwietnia 1897. 2) Sprawozdanie kasowe za tenże przeciąg czasu. 3) Udzielenie wydziałowi absolutoryum. 4) Wybór wydziału. 5) Wnioski i interpelacye. Przewodniczący *O. Bujwid*, sekretarka *C. Kirkorowa.*

W sprawie budowy tramwajów w Krakowie na dalszych liniach odbywają się narady komisyi, która ostateczne swoje uchwały niebawem przedłożyć ma Radzie miejskiej. O ile wiadomo, miasto będzie musiało udzielić zezwolenie Towarzystwu tramwajów na budowę prowizorycznej linii tramwaju konnego z Rynku głównego przez Karmelicką do rogatki Łobzowskiej, na przygotowanie bowiem budynku motorów elektrycznych niezawodnie jeszcze lat kilka będzie trzeba poczekać.

Poseł Rutowski, jak donoszą telegraficznie z Lwowa do *Narodnich Listów*, złożyć ma mandat, aby objąć posadę sekretarza lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

Poseł Szajer przybył wczoraj o godz. 7 wieczorem z żoną do Krakowa. Na dworcu zgotowali mu olbrzymią owacyę członkowie partyi socyalno-demokratycznej i wśród okrzyków „Niech żyje Szajer!" odprowadzili go do redakcyi *Naprzodu*. Tu powitał go uroczystą przemową redaktor *Naprzodu* p. Reger. Poseł Szajer, podziękowawszy za serdeczne przyjęcie, zaznaczył, że i nadal pójdzie razem z socyalistami „w walce przeciw rządom stańczyków i szlachty". Następnie udał się p. Szajer do Stowarzyszenia postępowej młodzieży „Zjednoczenie", gdzie przez dłuższy czas zabawił.

Dziś rano wyjechał poseł Szajer do ks. Stojałowskiego do Czaczy, a stamtąd podąży do Wiednia na posiedzenie parlamentu.

Poseł Szajer jest to silny mężczyzna, zbudowany jak Herkules, rumiany na twarzy, o wejrzeniu nadzwyczaj zdrowem.

Z kasyna powszechnego. W sobotę dnia 3 b. m. odbędzie się w kasynie powszechnem wieczór muzyczny. Wykonawcami będą tym razem przeważnie amatorowie, lecz znani już z estrady koncertowej. Współudział bierze także p. Wanda Majchrzycka, artystka sceny miejskiej. Z amatorów — p. Aniela Stopczańska, uczennica prof. Domaniewskiego; dwie uczennice prof. Marso i śpiewaczki panny Wanda Chrapczyńska i Izabela Harnik, skrzypce p. Z., dalej bierze udział p. Prysak, oraz podwójny kwartet męski chóru akademickiego z prezesem chóru, p. Jendlem, na czele. Wieczór zapowiada się bardzo interesująco. Początek o godzinie pół do ósmej. Biletów dostać można wieczorem przy kasie.

Koncert Noskowskiego, który odbędzie się we czwartek dnia 8 kwietnia w sali „Sokoła", będzie się odznaczał wielką rozmaitością programu. Program koncertu obejmuje z większych kompozycyj Noskowskiego, uwerturę na orkiestrę p. t. „Step", antrakt z jego opery „Livia Quintilia i prześliczną suitę krakowiaków do słów Czesława Jankowskiego p. t. „Powrót". Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Uwolnienie. Prof. Jegerman ze Lwowa, zatrzymany w Przemyślu w areszcie śledczym, został z uchwały rady sądu uwolniony.

Zmarli. Władysław Sulima Popiel zmarł w Kazanowie pod Przemyślem, przeżywszy lat 74. Zmarły był ojcem ś. p. Stanisława Popiela, zamordowanego w Dawidowie. Tragiczny zgon syna tak boleśnie dotknął serce ojcowskie, że na wieść o nim sędziwy a czerstwy starzec padł na łoże boleści i w 19 dni po zajściach dawidowskich zmarł.

Adam Biliński, emerytowany kapitan, niegdyś uczestnik kampanii węgierskiej, w latach ostatnich urzędnik w krakowskiej miejskiej Kasie oszczędności, człowiek prawego charakteru i dobry Polak, zmarł wczoraj w 60 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 3 b. m. o godzinie 3 po południu ze szpitala wojskowego na Zamku, wprost na cmentarz.

V. Zjazd lekarzy powiatowych. Zjazd lekarzy powiatowych odbył się we Lwowie w lokalu Rady zdrowia pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra Merunowicza. Obrady rozpoczął przewodniczący omówieniem sprawy świadectw lekarskich. W rezultacie uchwalono, aby w celu uwolnienia lekarzy od często nieuzasadnionych, a nawet natarczywych żądań publiczności, o ile możności nie wydawać świadectw stronom do rąk, lecz wydawać je tylko na żądanie władzy, a zatem tylko w drodze urzędowej.

Dr. Wurst z Kałusza podniósł potrzebę współudziału Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" przy tłumieniu epidemii. Przewodniczący zawiadomił zebranych, iż obecnie wiedeńskie Tow. „Czerwonego Krzyża" oddało namiestnictwu we Lwowie pięć przenośnych baraków wraz z kompletnem urządzeniem szpitalnem, i wezwał obecnych, aby w tych razach, gdy zachodzić będzie potrzeba urządzenia szpitala w jakiej gminie, w drodze telegraficznej udali się do namiestnictwa o wysłanie potrzebnych baraków.

Dr. Opieński z Żółkwi okazał nowy przyrząd (pyrometr), służący do oznaczania skuteczności desinfekcyjnych aparatów parowych.

Dr. Goldhaber z Żydaczowa podniósł potrzebę asanacyi aresztów sądów powiatowych. Przewodniczący stwierdził znaczny pod tym względem postęp co do aresztów sądów kolegialnych i usilne zabiegi teraźniejszych władz sądowych. Ponieważ jednakże w aresztach powiatowych braki znaczne jeszcze istnieją, przeto należy dążyć do rychłego usunięcia złego przez asanacyę.

Dr. Rosner z Kołomyi omawiał szerzenie się u żydów choroby zakaźnej przez rytualne obrzezanie. Uchwalono przez odpowiednie pouczanie ludności zapobiegać tego rodzaju smutnym następstwom.

Na wniosek dra Wursta postanowiono w roku przyszłym zastanowić się nad środkami, któreby zdążały ku poprawieniu stanu wielu mniejszych aptek na prowincyi.

Dr. Milewski mówił o leczeniu dyfteryi surowicą antidyfteryczną (prof. Beringa i Roux) i zawiadomił zgromadzenie, iż prof. Bujwid ofiarował dla użytku lekarzy urzędowych do 200 porcyj tygodniowo takiej surowicy, jedynie za zwrotem kosztów opakowania.

Dr. Jendl odczytał rzecz o stanowisku lekarzy powiatowych w powiecie.

Dr. Opieński omawiał potrzebę ściślejszego nadzoru sanitarnego nad handlem używaną odzieżą, celem zapobieżenia rozszerzaniu się chorób zakaźnych.

Dr. Gawlikowski z Kamionki mówił o niektórych postanowieniach ustawy zabezpieczenia robotników od wypadków.

W końcu omawiali dr. Lachowicz i dr. Bory różne sprawy sanitarne, natury czysto urzędowej, jak n. p. sposób opracowania statystyk lekarskich i t. d.

Zjazd, w którym wzięło udział przeszło 60 lekarzy, zakończył się wspólnym skromnym obiadem. Przy tej sposobności postanowiono przyszły termin zebrania w lutym 1898 r.

Reforma studyów weterynaryjnych. Minister wyznań i oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego dotychczasowe studya weterynaryjne gruntow-

nej ulegną zmianie. Do przyjęcia w poczet zwyczajnych uczniów szkoły weterynaryjnej potrzeba odtąd będzie świadectwa dojrzałości, a całe studyum obejmuje przeciąg 4 lat, czyli 8 półroczy. Doktorowie medycyny mogą studyum to odbyć w przeciągu lat dwóch. Rozporządzenie to ogłasza dzisiejsza *Wiener Ztg.*, łącznie z rozporządzeniem w sprawie uniwersyteckich studyów kobiecych na wydziałach filozoficznych, i rozporządzeniem, określającem kompetencyę komisyj przemysłowych przy politycznych władzach powiatowych.

P. Jan Zawiejski, znany zaszczytnie twórca gmachu teatralnego w Krakowie, ogłasza w *Neues Wiener Tagblatt* dłuższy feleton o zamierzonej przebudowie burgteatru w Wiedniu.

Sankcyonowana ustawa. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz sankcyonował projekt ustawy, uchwalony przez Sejm krajowy, a dotyczący uzupełniającej regulacyi potoków Krzemienica i Babulówka wraz z dopływami.

Nowy teatr we Lwowie. Komisya teatralna Rady miejskiej ułożyła już ostateczny preliminarz kosztów budowy nowego teatru. Koszt budowy samego gmachu teatralnego obliczył prof. Gorgolewski na 815.000 złr., a komisya dodała jeszcze 10 proc., tj. 82 000 złr., razem 897.000 złr. Budynek sukursalny na rekwizyta i dekoracye, mający stanąć przy placu Solskich, będzie kosztował 60 tysięcy złr., motory i maszyny 20.000 złr., uregulowanie placu 10.000 złr., zapas dekoracyj i inwentarz 30.000 złr. Doliczywszy koszt konkursów architektonicznych 10.000 złr., regulacyę Pełtwi 32.000 złr. i honoraryum architekty-budowniczego 45.000 złr. — wyniknie ogół kosztu 1,104.000 złr., z czego jednę trzecią część ma pokryć fundusz krajowy, tj. 368.000 złr., na gminę lwowską więc wypadnie zapłacić z pożyczki 10 milionowej 736.000 złr., a zatem mało co wyżej, niż przewidywano przy układaniu planu użycia tej pożyczki.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem w Przemyślu miała się wczoraj odbyć rozprawa karna przeciw posłowi na Sejm krajowy Stefanowi Nowakowskiemu, oskarżonemu o przestępstwo z §§ 283 i 284 k. k. Przewodniczył r. Seidler Wiślański, oskarżał p. Stieber, bronił dr. Kormosz. Akt oskarżenia przedstawia rzecz następująco:

Naczelnik gminy Wyszatyce zawiadomił tutejsze starostwo, że 9 sierpnia 1896 ma się odbyć w tamtejszej czytelni zgromadzenie poufne za zaproszeniami. Miał na niem zdawać sprawę pos. Nowakowski z czynności poselskich. Koncepista namiestnictwa Adam Mirski dla zbadania sprawy udał się do czytelni, gdzie zastał mało ludzi. Przed czytelnią jednak zbierało się coraz więcej ludzi, z czego Mirski nabrał przekonania, że nie rozchodziło się o poufne, lecz o publiczne zgromadzenie i że władza w błąd wprowadzoną została. W sali znajdować się miały dzieci, a oprócz tego sala miała być za szczupłą. Nikt nie mógł się także wykazać ze zwoleniem zarządu czytelni. Mirski zabronił więc zgromadzenia i wezwał obecnych do rozejścia się.

Po chwili zjawił się poseł Nowakowski, a równocześnie cisnęli się włościanie do czytelni, przed którą stał żandarm. Mirski wstąpiwszy do czytelni przywitał Nowakowskiego, który odpowiedział w sposób ubliżający i w gwałtowny sposób wymawiał Mirskiemu rozwiązanie zgromadzenia, zarzucił mu brak znajomości ustawy i zapytał o powód rozwiązania zgromadzenia. Mirski wezwał Nowakowskiego i innych, aby lokal opuścili. Na to Nowakowski odezwał się, że Mirski niema prawa zgromadzenia rozwiązywać i że lokalu mimo wezwania nie opuści. Mirski wezwał Nowakowskiego do opuszczenia lokalu pod zagrożeniem przyaresztowania.

Nowakowski w postawie wyzywającej odparł: „A ja nie pójdę, owszem niech mnie aresztują.“ Mirski dla podtrzymania powagi władzy przyaresztował Nowakowskiego i odstawił go do starostwa w Przemyślu, gdzie przez 2 godziny był internowany. Nowakowski zaskarżył Mirskiego o nadużycie władzy, a natomiast stanął dziś Nowakowski przed sądem, oskarżony o zbiegowisko. Sprowadzono go z więzienia, gdyż toczy się przeciw niemu śledztwo o § 300 i 302 skutkiem przemówień na zgromadzeniach wyborczych. Nowakowski oświadczył, iż karanym był tylko raz za bójkę.

Na wstępie rozprawy zakomunikował przewodniczący, że główny świadek Mirski, którego przeniesiono do Lwowa, zachorował na tyfus i dopiero za 6 tygodni będzie mógł stanąć jako świadek. Na wniosek zast. prokuratora, a za zgodą obrońcy odroczono rozprawę i odprowadzono Nowakowskiego napowrót do kaźni, w której Bóg wie, jak długo przesiadywać będzie, gdyż śledztwo jeszcze w toku i w najlepszym razie stanie Nowakowski przed przysięgłymi dopiero w kadencyi majowej.

Izba radna w Przemyślu uchwaliła była wypuścić Nowakowskiego na wolność. Prokurator Prachtel rekurował jednak, a wyższy sąd we Lwowie przychylił się do wniosku prokuratorskiego.

Stanisławów, 31 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Objawił się w mieście naszem ruch, dobrze świadczący o zainteresowaniu się sprawami publicznemi w teoryi. Urządzono tu szereg odczytów na temat obecnego położenia naszego społeczeństwa. Cieszą się one niezwykle pewną frekwencyą publiczności, żądnej widocznie strawy duchowej. Najbliższym w szeregu tych odczytów będzie wykład p. Stanisława Błotnickiego p. t. „Światła i cienie“, mający się odbyć w niedzielę w sali „Sokoła“ na rzecz Towarzystwa czytelni oświaty ludowej.

W tych dniach zjeżdża do nas trupa teatru pp. Antoniewskiego i Jaworskiego, bawiąca obecnie w Tarnopolu. Teatr p. Reckiego karmił naszą publiczność operetką i to lichą, stąd wzmogło się pragnienie za dramatem i dobrą komedyą. P. Antoniewski, wystawiający zazwyczaj rzeczy dobre i mający niezgorszy personal, może dlatego liczyć na powodzenie u nas i dobre przyjęcie.

Brody 30 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Prezes „Sokoła“ naszego dr. Sobolewski zrezygnował, a wskutek tego zwołano zgromadzenie, na którem przeprowadzono wybór nowego prezesa, niedawno tu przebywającego zastępcę krakowskiej dyrekcyi ubezpieczeń p. Wasilewskiego.

Tutejsza publiczność oburzoną jest na macosze traktowanie grasującej tu epidemicznie ospy. Lekarze szczepią po wszystkich szkołach, ale ich nie zamykają. Rodzice mają prawo wymagać, by władza szkolna czuwała także nad zdrowiem dzieci, a niezamykanie szkół, przynajmniej ludowych, wcale o takiej pieczołowitości nie świadczy.

Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej wybrano delegatem do Rady kolejowej zast. burmistrza p. Blocha.

Dom narodowy w Cieszynie. W pierwszym kwartale b. r. złożono na wybudowanie Domu narodowego w Cieszynie następujące kwoty: Śnieżek Jan 1 złr., dr. Czuczyński 50 ct., Maternowski Marceli 50 ct., Malinowski Józef 50 ct., dr. Ferdynand Wilkosz 2 złr., Szybiński 50 ct., Ostrowski Józef 50 ct., ks. Józef Londzin 1 złr., dr. Gumplowicz 1 złr., ks. Janik Jerzy 1 złr., dr. Kusionowicz 1 złr., Parylak Piotr 1 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi 1 złr., Marceli Koziarski 1 złr. 10 ct., Jeziołkowski (5 marek) 2 złr. 90 ct., dr. Henryk Illadisch 1 złr., Wydział Rady powiatowej w Krakowie, jako członek wieczysty, 25 złr., Kasprzak Antoni 1 złr., Januszewski Ignacy 3 złr., hr. Grabowski A. z Brixen 5 złr., magistrat w Krośnie 5 złr., ks. Michejda Karol 2 złr. Razem 57 złr. 50 ct. Po strąceniu wydatków 42 złr. 38 ct. pozostaje czystego dochodu 15 złr. 12 ct. Ogólny fundusz dotąd zebrany na Dom narodowy w Cieszynie wynosi 21.097 złr. 21 ct.

Cieszyn, 1 kwietnia 1897.

Prezes: *Dr. Andrzej Cienciała.* Sekretarz: *Józef Malinowski.*

Z Warszawy piszą do *Dziennika Pozn.*: „Niewątpliwie pomiędzy waszą dzielnicą, a mieszkańcami tutejszymi istnieje obszerna korespondencya listowna. Otóż byłoby dobrze, gdybyście przestrzegli waszych czytelników, aby w korespondencyi swojej byli ostrożni, nie koniecznie w wyrażaniu poglądów swoich, ale we wszystkiem, co może skompromitować osobistości. Cała bowiem korespondencya listowna, przybywająca z zagranicy, przechodzi na poczcie przez ścisłą kontrolę i każdy list, cokolwiek podejrzany, bywa otwierany i czytany. Ponieważ zaś otwieranie to praktykuje się na wielką skalę, więc ostrożność nie zawadzi. Nie potrzebuję dodawać, że to otwieranie listów nie jest wymysłem obecnych nowych u nas rządów, lecz polega na rozporządzeniach władzy centralnej w Petersburgu, gdzie obecnie cenzura bywa ostrzejszą niż dawniej.“

Akademię handlową w Lipsku ukończyli z dn. 15 z. m. pp. Józef Dobrzański, Jan Kaczkowski i Waldemar hr. Tyszkiewicz.

Milioner i malarze. Do artystów malarzy, należących do salonu artystycznego w Warszawie, zwrócił się milioner łódzki, p. Markus Silberstein, z zamówieniem 10 akwarel. W liście z dnia 25 czerwca 1896 r. S. pisał: „Jeszcze raz upraszamy, aby akwarele były wykończone artystycznie, a o cenę targować się nie będziemy, ale powtarzamy, musicie panowie wykonać piękną i artystyczną całość.“ Malarze przystąpili do dzieła energicznie. Wymalowali 10 akwarel, oprawili je w wspaniałe album, okładki przyozdobili winietą i wysłali do Łodzi. Zażądali za album 1200 rubli, lecz p. Silberstein, który zapewniał, że targować się nie będzie, dawał tylko 600 rubli. Malarze wystąpili ze skargą do sądu okręgowego piotrkowskiego, który spór rozstrzygnął na posiedzeniu w dniu 19 z. m. Ponieważ biegli orzekli, że album przedstawia wartość znacznie wyższą, sąd zasądził na rzecz salonu artystycznego od p. Markusa Silbersteina 1200 rs., oraz koszta sądowe w sumie 213 rubli z rygorem tymczasowej egzekucyi.

Proces o krzywoprzysięstwo. Po kilkodniowej rozprawie zakończył się proces spadkowy, wytoczony b. radcy dworu, znanemu muzykowi Zellerowi, o którym wczoraj obszerniej pisaliśmy. Zeller skazany został na rok ciężkiego więzienia.

Nansen, znany przyrodnik i badacz okolic podbiegunowych, przybędzie do Petersburga w połowie sierpnia, aby wziąć udział w międzynarodowym zjeździe geologicznym i odczytać zgromadzeniu referat o swojej ostatniej podróży.

Czystość u Japończyków. A. v. Werstedt tak się wyraża w ogłoszonym niedawno sprawozdaniu z swej podróży po Japonii. Czystość jest jednym z najpierwszych czynników japońskiej cywilizacyi. Najuboższy obywatel kąpie się co dnia, często nawet po dwa razy na dzień. W Tokio jest przeszło 800 publicznych zakładów kąpielowych, z których 300.000 osób dziennie korzysta i to za cenę około 1 centa za kąpiel; dla dzieci jest jeszcze taniej. Prócz tego znajdują się jeszcze łazienki w każdym domu prywatnym.

Wyprawa na Kretę za Ludwika XIV. Było to w r. 1645. Pięćdziesiąt tysięcy Turków wylądowało na wschodniem wybrzeżu Krety, którą wówczas zwano wyłącznie Kandyą, i weszło do miasteczka Kanei po 57 dniach oblężenia. Chrześcijanie zwrócili się wówczas o pomoc do Europy.

Ludwik XIV odpowiedział przychylnie na wezwanie, obiecał przysłać na pomoc 6000 ludzi, powierzył dowództwo nad marynarką, biorącą udział w wyprawie, księciu Beaufortowi, słynnemu „królowi hal“, nad piechotą zaś księciu de Navailles. Jakoż w dniu 10 czerwca wyprawa wyruszyła z Tulonu, w dniu 23 t. m. przybyła na wody kreteńskie i wysadziła na ląd swoich żołnierzy. Po 24 godzinnym odpoczynku w dniu 24 czerwca dowódcy odbyli przegląd swoich sił zbrojnych i rozdali proch żołnierzom.

Ale nie wiodło się wyprawie. Jeden z żołnierzy, wsypawszy proch do kapelusza, zaprószył ogień, wskutek czego był sprawcą mimowolnego wybuchu. Huk eksplozyi i krzyki wprowadziły w błąd oblężonych, którzy przypuszczali, iż Turcy przygotowują się do nowego ataku. Uczynili tedy wycieczkę z miasta oblężonego i zwrócili broń przeciwko wojsku przyjaznemu. Zanim wyjaśniła się pomyłka, wielu dzielnych żołnierzy zginęło, między innymi pułkownicy de Villers i de Fontenille. Taki był początek wyprawy, która zapowiadała się świetnie, przeprowadzona zaś była i skończona bardzo niefortunnie.

Nazajutrz po nieszczęsnej wycieczce Kreteńczyków wojsko francuskie rzuciło się na obóz turecki. Rzeź była straszliwa, gdyż tego dnia przeszło 1200 Turków poległo na placu boju, reszta zaś rozpierzchła się po wyspie, w kryjówkach i zaroślach szukając schronienia. Nieszczęście chciało, że Francuzi, porwani zapałem, tak nieopatrznie zabrali się do poszukiwania rozproszonych, że niebawem nie było w szeregach Ludwika XIV ani porządku, ani posłuszeństwa. Między innymi książę de Beaufort dał się unieść szałowi bitwy. Poprowadził on swój oddział tak daleko w głąb wyspy, iż dowódca turecki, który zdążył tymczasem zgromadzić oddziały zapasowe, stojące po drugiej stronie miasta, mógł przeciwko niemu skierować całą rezerwę, świeżą i wypoczętą, która dotychczas w poprzednich bitwach nie brała udziału.

Rezerwa ta była przyczyną porażki Francuzów. Parę tysięcy wojska francuskiego nie mogło się oprzeć kilkunastu tysiącom dobrze uzbrojonego wojska tureckiego, które, dzięki przewadze liczebnej, w krótkim czasie rozbiło w puch oddział francuski. Piąta część oddziału, przybyłego na pomoc Kanei, legła na placu boju, a w tem kwiat młodzieży francuskiej. Wreszcie książę de Navailles, obawiając się, aby mu żołnierzy nie wybito co do nogi, widząc nadto bezskuteczność usiłowań wobec przeważających sił nieprzyjacielskich, postanowił z pozostałą siłą zbrojną powrócić do Francyi.

Tak skończyła się wyprawa francuska do Kandyi za Ludwika XIV. Po odjeździe Francuzów Kanea była wzięta szturmem, Kandya poddała się. Turcy zaś ostatecznie stali się panami życia i śmierci mieszkańców Krety, która przez dwa wieki znosiła ze względnem poddaniem się jarzmo muzułmańskie.

Składki. Na pomnik Tadeusza Kościuszki nadesłała p. Marya Jankowska z Gorycyi 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 2 kwietnia: „Popychadło“, komedya w 4 aktach a 5 obrazach Jana Szutkiewicza. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 3 kwietnia: „Kula u nogi“, dramat, osnuty na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (nowość).

W niedzielę 4 kwietnia: „Kula u nogi“, dramat, osnuty na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (po raz 2).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków 1 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	730·5 mm	725 9 mm	722 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5·4	+7 4	+14 3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	SSE 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	91%	51%
Stan nieba 0 pog., 10 zap. pochm.	3	10	4

Dział ekonomiczny.

Upaństwowienie kolei w Szwajcaryi. Szwajcarya za przykładem innych państw ma zamiar także przeprowadzić upaństwowienie swych kolei żelaznych. Według koncesyj i kontraktów, jakie koleje szwajcarskie mają z rządem związkowym, termin wykupna dla większej części kolei przypada 1 maja 1903 roku, ale państwu przysługuje prawo wykupna tylko w takim razie, jeżeli rząd wypowie koncesyę na pięć lat z góry, a więc najdalej 1-go maja 1898 roku. Rada związkowa poczyniła już przygotowania do wykupna w znanej ustawie rachunkowej dla zarządu kolei, a obecnie świeżo przedłożono zgromadzeniu narodowemu projekt wykupna pięciu głównych kolei szwajcarskich, w którym opracowano warunki wykupna, oraz przyszłą organizacyę kolejnictwa w Szwajcaryi. Ogólny wydatek na wykupienie kolei obliczono na 964·5 milionów franków. Suma ta rozkłada się na główne linie kolejowe, jak następuje: Jura-Simplon 288·15 milionów, kolej północno-wschodnia 244·4 mil., centralna 177·3 mil., zjednoczone koleje szwajcarskie 81·8 mil. i kolej St.-Gothardzka 172·3 milionów franków.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą w sprawie panamskiej, że ponieważ wyniki rewizyj w mieszkaniach oskarżonych deputowanych wypadły dla Mareta nader niepomyślnie, przeto Maret został w nocy z wtorku na środę aresztowany; aresztowano także deputowanego Viana.

Według dowodów, zebranych przez sędziego śledczego i zgodnie z zeznaniami Artona, Maret, Naquet, Burdeau i Barbe tworzyli syndykat do przekupywania członków parlamentu, co Naquet nazywał „pracą parlamentarną“.

Co się tyczy Rouviera, nie otrzymał on nic bezpośrednio od Artona, a miał dostać 50.000 franków od barona Reinacha za pośrednictwem byłego ministra rolnictwa Barbe'a.

Sędzia śledczy oświadczył wobec komisyi parlamentarnej: „Sprawa Rouviera jest bardzo delikatna i bardzo zajmująca. Rouvier nie otrzymał nic wprost od Artona, a Barbe nie żyje. Spodziewam się ten punkt w zupełności wyjaśnić, gdy otrzymam pewne dokumenty od likwidatorów Towarzystwa panamskiego. Z zeznań sędziego śledczego, poczynionych wobec komisyi, podnoszą dzienniki jeszcze jeden szczegół. Sędzia Le Poittevin powiedział o Artonie: „Przez trzy miesiące, w ciągu których zajmuję się Artonem, przekonałem się, że ma on przymioty względnej uczciwości. W informacyach swoich zachowuje widoczne umiarkowanie.

Eclair donosi, że dawny, bardzo znany poseł został w ciągu nocy aresztowany. Nazwisko zachowane jest na razie w ścisłej tajemnicy. — *Echo de Paris* twierdzi, że sąd zdołał uzyskać listę Cottusa, który osiadł obecnie w Wiedniu. Cottus miał odgrywać wśród prawicy taką samą rolę, jak Arton wśród sądów radykalnych. Aritz de Boyer ma być dzisiaj wypuszczony na wolną stopę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 1 kwietnia. Klub południowych Słowian odbył onegdaj posiedzenie, na które przybyli oprócz Słowieńców, Serbów i Kroatów, także Rusini barwy Barwińskiego i czeski klerykał ks. Stojan. Postanowiono utworzyć wspólny klub wszystkich tych frakcyj. W celu omówienia programu i uchwalenia statutu wybrano komisyę z 9 członków, do której weszli posłowie: Barwiński, Laginja, dr. Sustersicz, Ferjancicz, Stojan, Bułat, Trulubicz, Gregorcicz i Ziczkar.

Kwestya wyboru prezydenta Izby weszła w nowe stadyum. Kandydatem poważnym na krzesło prezydenta jest hr. Edward Attems, były marszałek Styryi, członek stronnictwa wiernokonstytucyjnego wielkiej własności. Sfery, które stawiają jego kandydaturę na stanowisko prezydenta, chcą zwiększyć liczbę wiceprezydentów o jednego. Byłoby w tym razie trzech wiceprezydentów, a godności te piastowaliby: 1 członek Koła polskiego, 1 Młodoczech i 1 członek katolickiej partyi ludowej, Prawdopodobnie tedy zasiedliby na krzesłach wiceprezydentów: Dawid Abrahamowicz, dr. Kramarz i dr. Kathrein.

Rząd szuka rozpaczliwie za większością. — Gdyby się rządowi udało utworzyć większość parlamentarną, złożoną z niemieckich liberałów, Młodoczechów i Polaków, posłowie dr. Bärnreither i dr. Kaizl powołaniby zostali do gabinetu.

Wiedeń, 1 kwietnia. Rozporządzenie językowe dla Czech ogłoszone ma być jutro.

Wiedeń, 1 kwietnia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej, które odbyło się wczoraj, odczytał wice-burmistrz Lueger pismo burmistrza Strobacha, donoszące, iż zrzeka się on z dniem dzisiejszym godności burmistrza miasta Wiednia.

Wice-burmistrz dr. Lueger podniósł zasługi Strobacha, oddane miastu na stanowisku burmistrza i wyraził mu serdeczne podziękowanie. Posiedzenie po tem zamknięto.

Wybór nowego burmistrza odbędzie się w możliwie najkrótszym czasie, prawdopodobnie najpóźniej za ośm dni. Naturalnie najsilniejszym kandydatem będzie Lueger.

Londyn, 1-go kwietnia. O odważnym czynie Kreteńczyków donosi *Times* z Aten: Rano dnia 27 marca wtargnęło 600 do 700 uzbrojonych Kreteńczyków na pokład okrętu „Herakleion“, stojącego na kotwicy w porcie Pireus i wrzuciło cały jego ładunek do morza. Ładunek ten składał się z mąki, przeznaczonej dla wojska tureckiego w Kanei, z 25.000 jaj dla floty rosyjskiej i niektórych środków żywności dla okrętów angielskich. Po południu Kreteńczycy napadli ponownie na okręt, albowiem miały tam być ukryte rewolwery. Nie znaleziono jednakże żadnej broni.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1-go kwietnia. *Fremdenblatt* donosi z Petersburga: Gabinet angielski zawiadomił rząd rosyjski, iż zgadza się na projekt admirałów co do blokady zatoki ateńskiej z tem zastrzeżeniem, że wszystkie mocarstwa wezmą udział w tej blokadzie. Współudział mocarstw jest też zapewniony. Gabinet rosyjski jest gotów wysłać dalsze bataliony wraz z baterya na Kretę, pod warunkiem, że większa część mocarstw uczyni to samo.

Fremdenblatt zaznacza przytem, że do wzmocnienia załóg europejskich na Krecie potrzebne jest tylko, jak się zdaje, zezwolenie mocarstw, a nie faktyczny i równy udział wszystkich mocarstw. Austro-Węgry nie mają zamiaru wysłać dalszych posiłków na Kretę.

Berlin, 1 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Kontradmirał Tirpitz, szef dywizyi krążowników, otrzymał polecenie, aby zajął w zastępstwie stanowisko urlopowanego sekretarza stanu Hollmanna. Miejsce Tirpitza zajął kontradmirał Plueddemann. — Szefem dywizyi krążowników mianowany został kontradmirał Diederichs.

Berlin, 1 kwietnia. Książę rumuński Ferdynand odjechał wczoraj do Rumunii.

Paryż, 1 kwietnia. Urzędownie zaprzeczono wiadomości, podanej w niektórych dziennikach, jakoby sędzia Poittevin otrzymał papiery głośnego agenta Tow. panamskiego barona Cottu. Wieść ta zrobiła niemałe wrażenie, ponieważ Cottu odgrywał podobną rolę, jak Arton, tylko przeważnie przekupywał członków prawicy, podczas gdy Arton agitował w obozie radykałów i oportunistów.

Londyn, 1 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadt: W rzeczypospolitej Oranje wiele osób podpisuje petycyę, oświadczającą się przeciw ściślejszemu sojuszowi z Transvaalem.

Londyn, 1 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Barberton: Dnia 30 marca o dwadzieścia mil od Barberton odbyła się potyczka między białymi a Suazami. Jeden Suazi padł zabity, kilku jest rannych. Suazowie posiadają armaty. Wysłano oddział żołnierzy policyjnych.

Londyn, 1 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Kanei:

Przeważa tutaj zdanie, iż obecność wojska tureckiego na Krecie stanowi poważną przeszkodę dla akcyi mocarstw, mającej na celu uspokojenie wyspy.

To samo źródło donosi z Petersburga, iż na projekt mianowania generał-gubernatora europejskiego dla Krety, oraz wycofania wojsk tureckich, nie zgodziły się wszystkie mocarstwa, albowiem kilka z nich jest zdania, iż odwołanie wojska greckiego stanowi konieczny warunek.

Londyn, 1 kwietnia. Wczoraj wypuszczono z więzienia pułkownika Willbroughby, który brał udział w wyprawie dra Jamesona.

Londyn, 1 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi: Komisyi dla zbadania zażaleń przemysłu eksploatacyi złota dodano kilku członków z głosem doradczym. W komisyi są wszystkie narodowości reprezentowane.

Ateny, 1 kwietnia. Mimo bombardowania ze strony okrętów rosyjskich, angielskich i austro-węgierskich, atakowali powstańcy w dalszym ciągu fort Izzedin i utrzymali swe pozycye. Dopiero gdy okręt angielski „Camperdown“ skierował przeciwko nim armaty najcięższego kalibru, cofnęli się powstańcy.

Pułkownik Vassos przesłał tutaj za pomocą telegrafu optycznego depeszę z zażaleniem na postawę admirałów, oświadczając równocześnie, iż wystosuje do nich energiczny protest.

Laryssa, 1 kwietnia. Następca tronu odbył przegląd wojska i zalecił żołnierzom cierpliwość, karność i stanowczość. Żołnierze wznieśli okrzyki na cześć następcy tronu, oraz: „Niech żyje wojna!“

Belgrad, 1 kwietnia. Obiegają pogłoski, że między rządem serbskim a Watykanem nawiązane są rokowania, w celu zawarcia konkordatu, na wzór konkordatu, istniejącego z Czarnogórą.

Cetynia, 1 kwietnia. Księżniczka Anna Czarnogórska zaręczyła się z ks. Battenbergiem.

Pretorya, 1 kwietnia. Wdrożono dochodzenie karne przeciw porucznikowi Eloffowi, wnukowi Krügera. Eloff brał udział w zajściu, wywołanem na placu wyścigów w Krügersdorp przez prowokujące zachowanie się Anglików. Do ukończenia śledztwa Eloff uwolniony został ze służby.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 kwietnia 1897.

	Kurs w walucie złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	65
Zjednoczony dług w srebrze	100	65
Austryacka renta złota	122	25
4% austryacka renta (marcowa)	100	35
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	934	—
Akcye kredytowe	345	75
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	—
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 1 kwietnia. Ruble 126·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 16 — Żyto na wiosnę 6 47. Pszenica na wiosnę 7·88 Owies na wiosnę 6·11.

Wiedeń, 1 kwietnia 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50: 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·10; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217 —; Akcye kolei lwowsko-czern. 286 —; Losy z 1854 na 250 złr. 153·— losy z 1860 na 500 złr. 141·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 153 75; losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50, akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 356·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398 —; Länderbank na 200 złr. 226 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 934.

Berlin, 1 kwietnia. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 224 25 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103 60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170 30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej — — mrk. Ruble 216 35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg miesz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski